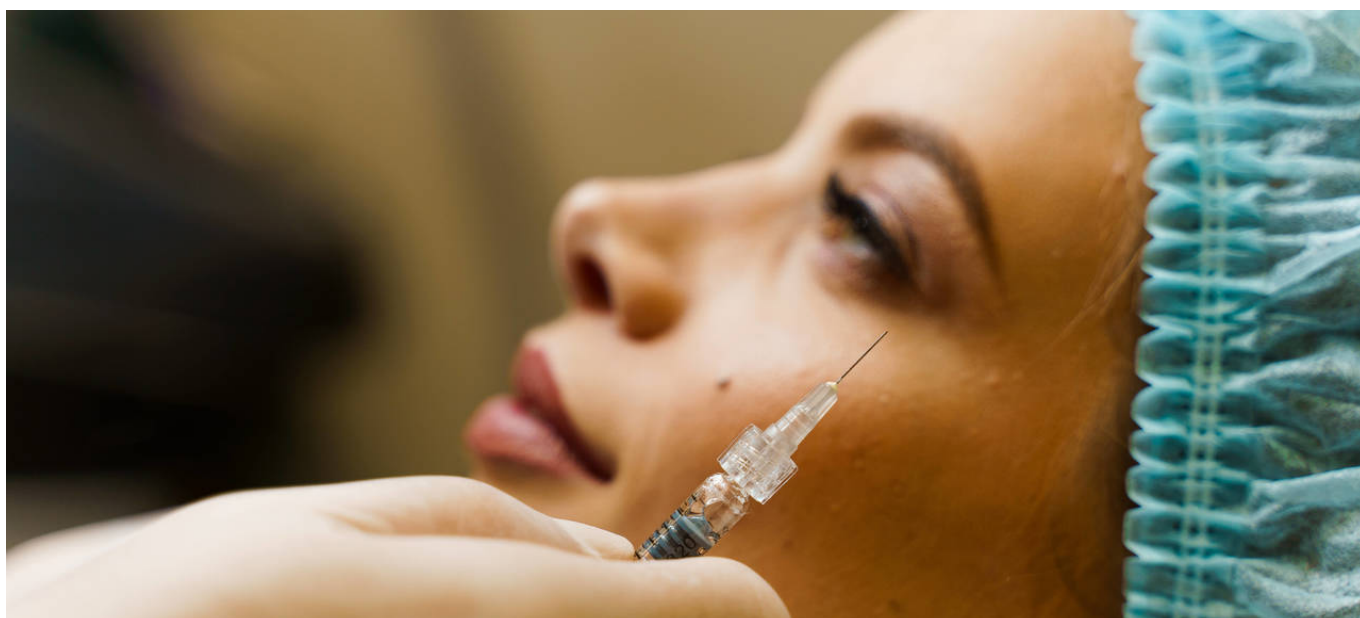




Medexpress, 2021-11-09 09:41

Utrata wzroku po podaniu kwasu hialuronowego – konieczne zmiany systemowe



Fot. Getty Images/iStockphoto

Pierwszy w Polsce przypadek ślepoty u klientki gabinetu kosmetycznego wywołał dyskusję dotyczącą wykonywania zabiegów medycyny estetycznej przez osoby bez wykształcenia medycznego. Lekarze od wielu lat walczą o uregulowanie tego typu procedur.

Pierwszy przypadek ślepoty

Kilka tygodni temu Stowarzyszenie Lekarzy Dermatologów Estetycznych poinformowało o pierwszym w Polsce przypadku ślepoty po podaniu kwasu hialuronowego. Pacjentka trafiła do szpitala z objawami udarowymi. Od razu przeniesiono ją na oddział neurologiczny, gdzie lekarze uratowali jej życie. Kobieta straciła jednak wzrok w jednym oku.

Jak do tego doszło? Kobieta chciała dokonać korekty nosa i w tym celu zgłosiła się na zabieg polegający na implantacji kwasu hialuronowego. Według doniesień zabieg został przeprowadzony przez osobę

nieposiadającą wykształcenia medycznego.

Brak norm prawnych

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa - kto poniesie odpowiedzialność za tę sytuację? Odpowiedź może zdziwić - istnieje szansa, że nikt... Zabiegi medycyny estetycznej wykonywane przez osoby wykonywujące zawody niemedyczne to problem dużo szerszy niż ten jeden przypadek i walka o regulacje trwa od wielu lat.

- Stwierdzenie, kto ma być odpowiedzialny, jest niezwykle trudne, bo nie żadnych prawnych ustaleń. Stowarzyszenie Lekarzy Dermatologów Estetycznych wraz z Polskim Towarzystwem Dermatologicznym oraz Towarzystwem Medycyny Estetycznej i Anti-Aging, prowadzi od lat działania mające na celu stworzenie norm prawnych, które zapobiegałyby takim tragicznym sytuacjom. Powikłania są wpisane w zabiegi, ale ważne jest kto może udzielić natychmiastowej pomocy w razie ich wystąpienia i wdroży odpowiednie leczenie - dowiedzieliśmy się od lekarza z koalicji lekarzy zajmujących się dermatologią i medycyną estetyczną.

Oznacza to, że zabiegi medycyny estetycznej nie są uregulowane, co jest wykorzystywane przez wiele osób nieposiadających odpowiednich uprawnień. Dlatego właśnie wiele zabiegów, które ingerują w skórę pacjenta (jak np. zastrzyki z kwasem hialuronowym) są wykonywane przez osoby wykonujące zawody niemedyczne. Często nawet jak sprawa trafia do sądu, to takie osoby nie są pociągane do odpowiedzialności, bo nie ma przepisu, który zabraniałby im wykonywanie zabiegów medycznych na skórze.

W ostatnim czasie zostały dokonane postępy w pracach nad przepisami, które mogłyby ograniczyć te procedury do gabinetów lekarskich, ale jest to dopiero pierwszy krok i wciąż wiele pozostaje do zrobienia. Środowisko dermatologiczne współdziałając przy wsparciu i pomocy Naczelnej Rady Lekarskiej opracowało definicję medycyny estetycznej - która zakłada, że tego typu zabiegi ingerujące są elementem właśnie sztuki lekarskiej. Kto i w jaki sposób może wykonywać takie zabiegi - to wciąż musi zostać ustalone.

Pełną propozycję definicji medycyny estetycznej można przeczytać na stronie Naczelnej Izby Lekarskiej:

„Medycynę estetyczną stanowią świadczenia zdrowotne, wiążące się z ingerencją w tkanki ludzkie, udzielane przez lekarzy i lekarzy dentyistów, służące przywracaniu lub poprawie fizycznego i psychicznego samopoczucia oraz społecznego funkcjonowania pacjenta, poprzez zmianę jego wyglądu” - czytamy na stronie NIL.

Definicja i wszelkie zmiany muszą zostać zatwierdzone przez sejm za pomocą stosownej ustawy.

Ile podobnych przypadków w Polsce?

W Polsce nie jest prowadzony żaden oficjalny rejestr nieudanych zabiegów estetycznych przez osoby do tego nieuprawnione, ale każdy lekarz jest zobowiązany do zgłaszania wszelkich powikłań. Dla wielu pacjentów jest to bardzo wstydlivy temat i często proszą lekarzy o nieujawniane przyczyn zmian skórnych.

- Takie osoby po prostu się wstydzą, że poszły do takiego miejsca. Proszą lekarzy, by ci nie podawali informacji, że byli oni klientami właśnie gabinetów kosmetycznych. To bardzo ważne, by wszystkie osoby, które taka sytuacja spotkała, mówiły o swoich problemach, ostrzegając w ten sposób innych - powiedział lekarz z koalicji lekarzy zajmujących się dermatologią i medycyną estetyczną.

Nieznane preparaty

Utrata wzroku u klientki gabinetu kosmetycznego była pierwszym tak groźnym przypadkiem w Polsce, jednak mniej groźnych jest dużo więcej. Blizny, przebarwienia, zaburzenia immunologiczne niepoddające się leczeniu, nienaturalnie wyglądające usta lub nos to tylko przykłady powikłań, z którymi mają do czynienia lekarze pomagający pacjentom po nieudanych zabiegach.

Problemem są również różne substancje wykorzystywane w medycynie estetycznej, które nie są odpowiednio przebadane w Polsce. Są często sprowadzane z Azji i wykorzystywane w zabiegach w Polsce.

- Często jako lekarze, mamy problem z doбором odpowiedniej terapii dla pacjentów, bo nie znamy preparatu, jaki był im podany. Tego typu substancje często są dobrze przebadane, ale w krajach skąd pochodzą. Skóra w Europie różni się np. od skóry Azjatyckiej i inaczej reaguje na te same czynniki - powiedział lekarz z koalicji lekarzy zajmujących się dermatologią i medycyną estetyczną.

Regulacje związane z lekami sprowadzanymi zza granicy to kolejny problem, który powinien zostać rozwiązany za pomocą odpowiednich regulacji.

Kolejne kroki

Środowisko lekarzy skupionych w koalicji ma nadzieję, że ostatni tragiczny przypadek wpłynie na posłów, by zainteresowali się tematem i zabiegi medycyny estetycznej zostały w końcu uregulowane przez sejm. Ustawa musi stwierdzić, kto może takie zabiegi wykonywać, stworzyć odpowiednie procedury oraz uregulować substancje, które mogą być używane w czasie zabiegów.

Nim to się wydarzy, ważne jest również by osoby, które decydują się na zabieg, **były świadome jego możliwych powikłań**, wiedziały, że trzeba **przeprowadzić taki zabieg w gabinecie lekarskim** oraz znały **ryzyko przeprowadzenia go przez osobę bez odpowiednich uprawnień**.

Źródła: Stowarzyszenie Lekarzy Dermatologów Estetycznych, Naczelna Izba Lekarska